

KS189

REJESTR DOTYCZY:

.....DĄBROWSKI Władysław.....

s/c i

z d.

..... w

kraj:

+ zm. 1988 r. w Capetown

kraj: Pld.Afryka

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

I n d e k s

Ppor.

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

Dziennik Polski 23.2.1989 - wspomnienie

U w a g i:

znak rozpoznawczy

Pamięci ppor. Władysława Dąbrowskiego



Władek był jednym z tych szaraków, o którym wiedzą tylko jego najbliżsi. Utykał lekko na nogę. Kiedyś opowiedział mi, że w dzieciństwie przeszedł ciężką operację, w wyniku której jedną nogę miał cośkolwiek krótszą. Kategoria zdrowia „E” potwierdzała jego zupełną niezdolność do służby wojskowej.

Ojciec Władka za wcześniej odszedł z tego świata, żeby zapewnić wdowie z dwojgiem nieletnich dzieci znośny byt, lecz matka ciężką pracą fizyczną wykształciła ich oboje.

Chodziliśmy do tego samego gimnazjum w Stryju, ale zaprzyjaźniliśmy się dopiero kiedy Władek zdał maturę i rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie codziennie razem dojeżdżaliśmy na wykłady. Jako członek Korporacji akademickiej „Cresovia Leopoliensis” był jednym ze współzałożycieli Akademickiego Koła Stryjan i palił się do pracy społecznej.

Wojna przerwała studia. Większość jego kolegów była już od sierpnia w szeregach; mnie karta mobilizacyjna wezwała do Baonu Zapasowego 53. PP w Stryju i kiedy 3 września pierwsze niemieckie bomby spadły na Stryj, Władek nie wiedział co z sobą zrobić. Może i mnie przyjmą do tego zapasowego batalionu — zapytał widząc mnie już w mundurze. Przyjęli i przydzielili go do mego plutonu. Znalazł sobie w magazynie jakiś stary mundur i parę dni potem razem wachaliśmy proch z wybuchów pocisków niemieckiej artylerii.

W zwartym batalionie przekroczył węgierską granicę i razem znaleźliśmy się w obozie internowanych. Nie był tam długo. Był wśród pierwszych, którzy „zniknęli” z obozu, by wkrótce zameldować się jako żołnierz we Francji, gdy mnie tymczasem kilka miesięcy później losy zagnały na Środkowy Wschód do Brygady

dék, jak długo pozwalało mu zdrowie, był czynny jako członek zarządu w miejscowej polskiej niepodległościowej organizacji.

Wiosną tego roku (1988) zapadł poważnie na zdrowiu, by po paru miesiącach odejść na wieczny spoczynek. Zmarł na zawał serca. Wdowa po nim powiadomiła mnie o jego zgonie i uroczystościach pogrzebowych długim serdecznym listem. Południowoafrykańska organizacja kombatancka (Memorable Order of Tin Hats), której również był członkiem, pożegnała go z honorami, na które sobie tak bardzo zasłużył. „...it was a fitting tribute to my 'old soldier' and one he richly deserved”, napisała do mnie Władka żona. Barretki, które zdobyły jego oficerski mundur dają świadectwo jego patriotyzmowi, cywilnej odwadze oraz dużym wartościom moralnym.

Odszedł od nas jeszcze jeden z wielu naszych cichych bohaterów, za mały by o nim pisano, lecz wielki duchem i czynem. Prawy Polak! Cześć jego pamięci!

Jan I. Ziębicki

dzieci znośny byt, lecz matka ciężką pracą fizyczną wykształciła ich oboje.

Chodziliśmy do tego samego gimnazjum w Stryju, ale zaprzyjaźniliśmy się dopiero kiedy Władek zdał maturę i rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie codziennie razem dojeżdżaliśmy na wykłady. Jako członek Korporacji akademickiej „Cresovia Leopoliensis” był jednym ze współzałożycieli Akademickiego Koła Stryjan i palił się do pracy społecznej.

Wojna przerwała studia. Większość jego kolegów była już od sierpnia w szeregach; mnie karta mobilizacyjna wezwała do Baonu Zapasowego 53. PP w Stryju i kiedy 3 września pierwsze niemieckie bomby spadły na Stryj, Władek nie wiedział co z sobą zrobić. Może i mnie przyjmą do tego zapasowego batalionu — zapytał widząc mnie już w mundurze. Przyjęli i przydzielili go do mego plutonu. Znalazł sobie w magazynie jakiś stary mundur i parę dni potem razem wachaliśmy proch z wybuchów pocisków niemieckiej artylerii.

W zwartym batalionie przekroczył węgierską granicę i razem znaleźliśmy się w obozie internowanych. Nie był tam długo. Był wśród pierwszych, którzy „zniknęli” z obozu, by wkrótce zameldować się jako żołnierz we Francji, gdy mnie tymczasem kilka miesięcy później losy zagnały na Środkowy Wschód do Brygady Karpackiej. Straciliśmy kontakt...

Odnaleźliśmy się dopiero w Wielkiej Brytanii, kiedy z początkiem 1948 roku przyплы-
nałem do Anglii ostatnim naszym transportem z Egiptu. Władek był w Szkocji. Wymieniliśmy sobie listy. Było już jednak za późno, żeby się spotkać. Władek, już wtedy żonaty ze Szkotką, był w przededniu wyjazdu do Południowej Afryki.

Osiadliliśmy się w Kapsztadzie i przez lata całe piśmywaliśmy do siebie i wymienialiśmy fotografie. Wła-

go JNA mającymi na celu dokła-
od roku badaniami sztabu główne
przygotowane trwającymi przesz-
nie tylko przemysłowe, ale także
dwóch wybitnych dowódców był
twierdzi, że wystąpienia ty-
cji Reutera Peter Humphre-
Korespondent belgradzki Ager-
rozpadnięciem się kraju.

mi, których postępowanie zagra-
mi przywódcami komunistycznymi
wewnętrznych pomiędzy czołowy-
w roli arbitra w walkach
JNA, jest gotowe do wystąpienia
powszechnie określa się skrótem
stwierdzając, że wojsko, które
Petar Simić i Stane Bro-
zglasiali dwaj czołowi admirałowi
godzin ostrzeżenia w tej sprawie
wili na Plenum jej KC w ciągu 2
działach Ligi Komunistów Jugosł-
na Federacji. Po raz pierwszy

cy się kryzys zaczął zagrażać ru-
pozostaną bierne, jeśli pogłębiają
jugosłowiańskie siły zbrojne n-
jawnego mieszania się do polity-
mości, że dotychczas unikają

Z Belgradu nadeszły wia-

Rola S

Admirałowie o

23 lutego 1989 r.